Nr. 169. Kraków, Sroda dnia 18 Października 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 17 Października.

Odnowiony gabinet węgierski.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Budapeszt 14 października.

Ministerium p. Tiszy stanęło nowemi nominacyami u szczytu politycznej potęgi. Nominacya ministra honwedów w osobie hr. Radaya, ulubieńca króla a jednak męża stanu, w którym opinia publiczna widzi rękojmię ochrony armii honwedzkiej od zamysłów centralistyczno-wojskowych, była już tym szczęśliwym rzutem prezesa gabinetu, który podniósł bledniejącą jego gwiazdę popularności i powagi moralnej we własnym narodzie. Przekonanie było powszechne, że ministrem honwedów zostanie generał broni Feyerváry, podsekretarz stanu w temże ministerium od lat 10, dzielny wojskowy dobry węgier bez kwestyi, ale przedewszystkiem dziecko wojskowe, odznaczone najwyższemi dekoracyami, pułkownik w niespełna 30 latach wieku i pozyskujący za najwyższe prawo rozkaz najwyższej komendy wojskowej; pomimo zaś długich lat już służby w ministerium niemający nic wspólnego prawie z życiem konstytucyjnem Węgier. Przekonanie było powszechne, że nikt tylko on po śmierci p. Szende zostać może ministrem honwedów; drżano o los tej armii narodowej pod jego rządami, a pessymistycznie wierzono, że p. Tisza nie postawi najmniejszej opozycyi, gdy mu propozycya tej nominacyi z góry zostanie zrobioną. Tymczasem stało się przeciwnie; ministrem został hr. Radaya, deputowany i gorący patryota, kiedyś przed laty 20 zaledwie major ówczesnej armii austryackiej, a generał Feyerwary otrzymawszy krzyż św. Stefana, został dalej i pod nim podsekretarzem stanu. Okazało się więc, że p. Tisza umiał dobrze wybrać drogę zabezpieczającą los najdroższej dla narodu instytucyi. Jakby zaś dla dania zrozumienia w kołach dworskich i w armii wspólnej woli monarszej na tym punkcie hr. Radaya w dzień nominacyi został mianowany i radcą tajnym. Dla sfer więc wspomnianych ustaje wszelka wątpliwość, że to, co zrobiono, zrobiono nieodwołalnie z woli nietylko konstytucyjnego króla Węgier, ale monarchii wspólnego i najwyższego wodza armii wspólnej.

Również szczęśliwym pomysłem jest wprowadzenie do gabinetu hr. Pawła Széchényi należącego do opozycyi umiarkowanej. Opozycya ta, nie mająca korzeni w narodzie, składała się wszakże z samych prawie dygnitarzy politycznych, byłych ministrów, koryfeuszy parlamentaryzmu — którym zbyt ciężko było się ugiąć przed twardemi rządami p. Tiszy — i ze szczątków dawnego stronnictwa konserwatywnego. Jakkolwiek więc stronnictwo to nie miało popularności żadnej w narodzie, i nie miało też spójni samo w sobie, lecz od czasu gdy wspólna nienawiść do p. Tiszy połączyła je z silnem stronnictwem niepodległości, łatwo stać się mógł wypadek, że pan Tisza mimo swej zręczności przy pierwszej lepszej sprawie zostałby w parlamencie pobity, a wówczas utworzyłby może tyle, ile się podoba gabinetów z łona opozycyi umiarkowanej — naturalnie nie pytając o ich trwałość. Ta ostatnia kwestya wszakże zupełnie była obojętną dla p. Tiszy ponieważ rozstrzygałaby się na ruinie jego gabinetu. W całej cichości p. Tisza przygotował to, co możnaby nazwać *Coup de théatre*. Prawiono o fuzyi lecz jak tu fuzyonować się ze stronnictwem, którego jedynym węzłem istotnym pozostała tylko nienawiść do prezesa gabinetu.

Dopatrzył on więc wśród tego obozu ludzi utalentowanych i najmocniej uprzedzonych, a mających gorączkę do czynu, jednemu z nich zaproponował, aby został żupanem generalnym komitetu nytrzańskiego, gdzie stanowisko jest bardzo trudne i zasługa obywatelska może być wielką; drugiemu t. j. Széchényi, zajmującemu się głównie kwestyami ekonomicznemi i rolniczemi, zaproponował przyjęcie teki handlu i rolnictwa; a gdy przyjęli, rozprawa ze stronnictwem opozycyi umiarkowanej, została skończoną. Za każdym z nich wystąpiło ze stronnictwa grono najbliższych przyjaciół; żywioły zaś znużone, poszły w rozsypkę, lub przeniosły się wedle sympatyi bądź na prawo do stronnictwa liberalnego, bądź na lewo do stronnictwa niepodległości, a samo stronnictwo zostało mało czem więcej, jak czczą nazwą, potencyą polityczną, potencyą nawet na czas przesileń gabinetowych już być przestało.

Dotychczasowy minister handlu i rolnictwa br. Kcuveny, który dał dowód wielkiego talentu na swojej pozycyi, lecz który jest osobistym, oddanym bez miary przyjacielem prezesa gabinetu, objął tekę komunikacyi, dziś po załatwieniu najważniejszej kwestyi, łatwiejszej już niż była kiedykolwiek. Na dokonanej więc zmianie nie ucierpi może fachowa dzielność gabinetu, a polityczna stanęła u szczytu znaczenia i potęgi.

Gdyby wypadkami ludzkiemi kierowała czysta logika, sądzićby można, że byt gabinetu Tiszy na dziesiątki lat ufundowany, a siła jego da się odczuć na wszystkich polach działalności. Szczęściem, czy nieszczęściem tak nie jest, nie sama logika jest wyrazem woli opatrzności i trudno przewidzieć, co jutro kryje dla Węgier, mimo że p. Tisza stanął w rozprawie żydowskiej, jako reprezentant cywilizacyi, wolności i siły państwowej, chroniącej porządek społeczny, mimo że minister finansów jego gabinetu zapowiada zniknięcie deficytu, jaki niegdyś był groźbą dla samego bytu państwowego Węgier,—mimo że odnowiony gabinet Tiszy wznosi się na ruinach największych potęg politycznych jego współzawodników, a sam staje w cieniu tronu monarszego — nie jako dworak schlebiający i uległy, lecz jako pewny siebie stróż i chroniciel praw i przyszłości swojego narodu.

Przyszłość zakryta przed oczami. Zasłonę rozedrą prawdopodobnie dopiero wielkie wypadki; na teraz to jest pewnem, że mimo, iż polityka gabinetu Tiszy jest małą polityką, jest ona wszakże sprawowaną z niezmiernym talentem, z ogromną zręcznością, a konsoliduje i wzmacnia siły narodu w stopniu nadzwyczajnym na czas— gdy wybije godzina innej polityki dla Węgier i zapewne dla monarchii austro-węgierskiej.

Dziś o 7 wieczorem odbyć się ma konferencya *koła poselskiego* we Lwowie dla załatwienia sprawy przedwyborczej. Być może, że wybór komitetu przedwyborczego na tejże już konferencyi nastąpi.

Rozprawa budżetowa w Sejmie lwowskim we środę (18. b. m.) rozpoczętą zostanie. Spodziewają się w kołach poselskich, że w ciągu trzech posiedzeń budżet krajowy uchwalonym zostanie.

Rosyjskie „Słowo“ wychodzące we Lwowie, usiłuje od niejakiego czasu przedstawiać się jako organ unitów galicyjskich. W ostatnim numerze 106 w artykule oddzielnym „Kwestya unicka“ wykazawszy najprzód całą „bezpodstawność“ prymatu papieży rzymskich i unii, który to wywód kończy się przytoczeniem słów jakoby wypowiedzianych przez ś. p. profesora Krynickiego o *decretales isidorium*: „One są istotnie sfałszowane, ale ponieważ one affirmują władzę rzymskich papieży nad kościołem powszechnym, powinny być uważane za autentyczne“ — zwraca się nagle z udaną gorliwością do potrzeby uleczenia chorej unii, przyczem jako przyczynę podaje, że prawosławie w niedługim czasie może rozwinąć siłę niebezpieczną, ale i dla „rzymskiego katolicyzmu“, jeśliby tylko poszło za przykładem rzymskiej propagandy i swoje stanowisko bierne (!) zamieniło na czynne. Ślepi tylko nie widzą -— dodaje „Słowo“ -— że propaganda sławiano-filska w Rosyi wzrasta nie

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 17 Października.

MOWA INAUGURACYJNA

Jego Magnificencyi Rektora Profesora

Dra Radziszewskiego

miana dnia 16 b. m. przy uroczystem otwarciu kursów szkolnych na Uniw. Lwowskim.

Dostojne Zgromadzenie! Uroczystość zagajenia roku akademickiego w roku bieżącym może nastąpić dopiero dzisiaj, gdy już na wszystkich trzech fakultetach wykłady się rozpoczęły. Przyczyną tego opóźnienia były różne trudności wynikłe wskutek realizowania, oddawna przez Senat akademicki orędowanego nabycia budynku uniwersyteckiego przez wysoki rząd. Kupno budynku zawdzięczamy przedewszystkiem wspaniałomyślnej woli naszego Najjaśniejszego Cesarza i Króla; nie możemy jednak pominąć milczeniem, że zarówno reprezentacya naszego kraju jak i wyszły z jej łona Wydział krajowy, przyczyniły się w znacznej mierze do pomyślnego załatwienia tej sprawy. Mamy zaś słuszny powód do żywienia nadziei, iż wys. rząd budynkiem naszym troskliwie się zajmie a przez odpowiednie ulepszenie i rozszerzenie uczyni go stosownym i wystarczającym dla celów instytucyi, na pomieszczenie której jest teraz stale przeznaczonym.

Rok ubiegły był rokiem licznych doświadczeń, przez które młoda nasza instytucya przechodziła; spotkały nas liczne dopuszczenia, tem boleśniejsze, że ich nie można było ani z góry przewidzieć, ani też zawczasu uchylić. A jeżeli z tych zapasów zdołaliśmy wyjść zwycięsko, to zawdzięczamy to jedynie i wyłącznie naszej wewnętrznej żywotności.

Pierwszem nieszczęściem które mam na myśli, była śmierć profesora Syrskiego, którego pamięci na tem miejscu winny hołd składam. Nieszczęście to było dla nas tem trudniejsze do zniesienia, iż znakomity ten zoolog, wysoko ceniony w szerokich kołach uczonych, już przygotowując się do objęcia obowiązków profesorskich, wskutek nadzbyt wytężającej pracy nabawił się zarodu choroby, która też tak szybko przecięła pasmo jego pracowitego żywota. Wskutek takiego zbiegu okoliczności nie należy się dziwić, iż nie zdołał on przygotować dla siebie następcy, a osierociała katedra nie mogła być bezzwłocznie obsadzoną. Sprawa ta atoli na pomyślnej znajduje się drodze. Zabiegom wydziału filozoficznego powiodło się pozyskać na tę katedrę wypróbowanej wartości badacza, któregoby nam pozazdrościć mogły największe uniwersytety w Europie; wątpić też nie można, że wys. rząd chętnie przystąpi do naszej propozycyi.

Nie na tem jednak kończy się szereg prób, na które byliśmy narażeni. Długotrwała choroba powaliła o łoże boleści kilku naszych kolegów. Na uniwersytetach posiadających podwójne katedry, podobny wypadek, jakkolwiek boleśny sam w sobie, nie pociąga za sobą żadnych dalszych skutków; u nas, gdy podobnego podwojenia sił naukowych, na teraz przynajmniej spodziewać się nie możemy, — potrzeba się było uciekać do poświęcenia pozostałych sukursów, już i tak pomęczonych pracą obowiązkową, aby przedmioty nie wykładane przyjęli w zastępstwie na siebie. A jakkolwiek zastępstwo takie odrywa umysł badacza od prac, którym się poświęca, jakkolwiek nadwyręża jego siły, które pożyteczniej dla osobistej sławy byłyby użyte, gdyby działały w skoncentrowanym kierunku, to przecież nikt się od tego obowiązku nie uchylił i z zadowoleniem stwierdzić mi wypada, iż wszystkie zapowiedziane wykłady przyszły do skutku. Lubo więc przez chorobę kilku naraz profesorów, co jest w każdym razie zdarzeniem wyjątkowem, postęp umiejętności pielęgnowanych na naszym uniwersytecie doznał dotkliwej straty, to jednak najważniejszemu obowiązkowi naszemu, obowiązkowi nauczania, w całej pełni stało się zadość. Mam też nadzieję, że młodzież nasza, widząc tę pełną poświęcenia pracę swych przewodników potrafi ją ocenić i być im za nią wdzięczną.

Wśród tych ustawicznych trosk i wytężającej pracy uniwersytet nasz niezapoznawał potuchy coraz szerszego rozwijania swych konarów. Pomijając milczeniem liczne w tym celu robione starania, które dotychczas nie zostały jeszcze uwieńczone pomyślnym skutkiem, z przyjemnością mi zaznaczyć wypada, iż na katedrę geografii, tej młodej a raczej odmłodzonej umiejętności, bez której pomocy ważne gałęzie wiedzy ludzkiej obejść już dzisiaj się nie mogą, została powołaną dzielna siła, zaszczytnie znana w nauce. Jeszcze ważniejszym, bo więcej ogólnego znaczenia jest fakt, iż J. Ces. Król. i Apost. Mość najwyższem rozporządzeniem z dnia 16 września b. r. systemizować raczył na naszym uniwersytecie nadzwyczajną katedrę historyi polskiej. Szczęśliwe załatwienie tej sprawy zawdzięczamy w znacznej mierze staraniom naszej reprezentacyi krajowej, poparciu miejscowych władz rządowych, jednomyślnemu wotum fakultetu filozoficznego, w którym zasiadają członkowie tak polskiej jak i ruskiej narodowości, a także zabiegom tych z naszych kolegów, którzy powołani zaufaniem współobywateli do szerszej pracy około dobra powszechnego, mieli przez to daną sobie sposobność do wyjednania dla tej doniosłej myśli korzystnej opinii w sferach decydujących. Tym samym niemal czynnikom zawdzięczać nam wypada zaprowadzenie na naszym uniwersytecie wykładów prawa polskiego i tegoż historyi, — a staraniom fakultetu praw i administacyi powiodło się uzyskać tę ważną zmianę, iż przedmiot ten na przyszłość będzie wykładanym przez oddzielnego profesora. Wedle zawiadomienia wysokiego Prezydyum Namiestnictwa, które we wszystkich sprawach naukowych naszego uniwersytetu z uprzedzającą gotowością usiłowania nasze wspiera i chętnej a tyle skutecznej pomocy udziela, nominacya profesora historyi polskiej niebawem ma nastąpić.

Pod takiemi to pomyślnemi wróżbami, wzmocnieni zwiększającym się zastępem sił, rozpoczynamy nowy rok akademicki. A jednak, mimo tych szczęśliwych wróżb, niepodobna jest utaić pewnych obaw, niepodobna jest nie ucząć pewnej trwogi, gdy stanie przed nami pytanie, czy uniwersytet, który dla braku Wydziału lekarskiego nawet na nazwę tę niezupełnie zasługuje, czy w tych warunkach nadal zostawiony, może on spełnić zaszczytną misyę cywilizacyjną, do jakiej jest niewątpliwie powołany?

Sprawa uzupełnienia naszego uniwersytetu wydziałem lekarskim, była już niejednokrotnie przedmiotem rozpraw, tak w Radzie państwa jak i w naszym sejmie krajowym. Owocem tych rozpraw były zawsze rezolucye dla interesów naszych przychylne. Niemniej i senat akademicki w latach 1872, 1873 i 1880 udawał się do władz wyższych, wykazując konieczną potrzebę takiego urządzenia. Dotychczas jednak wnioski te i starania nie odniosły pożądanego rezultatu, mimo, że nietylko względy na stosunki zdrowotne, nietylko ten fakt, iż od 1878 r. do 1882, liczba osób leczących zmniejszyła się w Galicyi o 46 osób, przemawiać może i powinien za spełnieniem tego aktu sprawiedliwości. Dla każdego nieuprzedzonego umysłu widocznem to być musi, że od dłuższego już czasu nauki przyrodnicze zajmują poniekąd górujące stanowisko; wyryły one swe piętno na wszystkich działach ludzkiego ducha, nauki i sztuki; literatura i przemysł, filozofia i pedagogia, od wpływu tego uchronić się nie zdołały. Rzecby można, iż rozwój nauk przyrodniczych otworzył nowe zdroje, które ożywiły wyschłe lub wyjałowione pola, na których strudzony umysł ludzki dotychczas pracował. O ile jednak to stanowisko nauk przyrodniczych jest dla nich zaszczytnem, o tyle też wkłada na nie cię-

latami, ale z dnia na dzień i że sławianofilstwo idące krok w krok z prawosławiem w wypadku zwycięstwa, pociągnie do większej działalności kościół, będący dotąd w swej własnej ojczyźnie niewolnikiem antinarodowej polityki (!) „My zaś żyjemy dziś — kończy „Słowo“ — w czasach, w których wielkie idee przechodzą nietylko granice suche....“ Ztąd to wyprowadza szacowny dziennik, — udający, że jest unickim — potrzebę leczenia chorej unii.

LISTY SEJMOWE.

X.

Lwów d. 16 października.

Jedna ze spraw najważniejszych tak w opinii sejmu jak w opinii całego kraju, jest reforma wychowania publicznego w ogólności, a w szczególności wychowania elementarnego w szkołach ludowych.

Rada szkolna, która co do szkół średnich zdaje się odmawiać krajowi i jego reprezentacyi prawa mięszania się nawet w te sprawy i od 1874 r. pozwala sobie nie ogłaszać sprawozdań o edukacyi średniej; co do szkół ludowych tak się na czele swego sprawozdania wyraża: „możemy podnieść *z zadowoleniem*, że pomimo tamujących teraźniejszy rozwój szkół ludowych stosunków ekonomicznych kraju a nawet mimo mnogich innych przeszkód szkoły te rozwijają się z każdym rokiem, nie tylko pod względem powolnego wzrastania frekwencyi dzieci, ale niemniej i pod wszelkiemi innemi względami, o czem najlepiej przekonają liczby zawarte w niniejszem sprawozdaniu“. Że te liczby świadczą pomimo ich biurokratycznej stagnacyi o cofaniu się edukacyi formalnej, tośmy mieli sposobność wykazać przy pierwszem przejściu tych liczb do wiadomości publicznej. Dla Rady szkolnej wystarcza to, nie zadawalnia się wszakże pochwałą na cześć swoją wypisaną, ale następnie przyznawszy, że nam coś niedostaje w porównaniu „z innymi szczęśliwymi narodami a szczególniej pod względem frekwencyi dzieci starszych“—co do innych czynników edukacyi zadowolniłaby się, jak widać, Rada szkolna świetnym stanem naszej edukacyi— upewnia, „że wiele zmieniło się już na lepsze i w tem porównaniu „z szczęśliwszymi narodami“ „a sama okoliczność, dodaje, że lud nawet wiejski coraz więcej uznaje użyteczność i potrzeby nauki dla swych dzieci, jest zapowiedzią lepszej i pod tym względem przyszłości“. Gdzie takie panuje zadowolenie z siebie i takie oddają się pochwały sobie, jako wzorowemu sterowi, czyż można myśleć o naprawie stosunków edukacyjnych, o naprawie zła, o którem wielu w kraju mniema, że jest jedną z głównych przyczyn jego upadku.

Rada szkolna zna tylko jeden niedostatek, że reprezentacya krajowa śmie skąpić pieniędzy do jej gospodarki i poważa się te skargi wyrażać publicznie, „że Wysoki Sejm krajowy z wielką szkodą dla rozwoju szkół obniża wykazane w rubrykach IV, V i VI, kwoty na przybory naukowe, na konferencye nauczycielskie i na biblioteki okręgowe“. Obniżenie przez wniosek Wydziału krajowego jest istotnie znaczne, z 579 tysięcy preliminowanych przez Radę szkolną na 517. Obniżenie jest znaczne ale też i słuszne, bo Wydział krajowy i Sejm wyznaczywszy stałą dotacyę na zaliczki dla funduszów okręgowych, słusznie zastrzegają się przeciw dowolnemu gospodarowaniu Rady szkolnej, jak też niemniej odmawiają środków na pomysły Rady szkolnej, skoro Rada szkolna kompetencyi krytyki sejmowej nie uznaje, a z kierunku jej nikt też prócz samej nie jest zadowolony.

Mało wszakże te strofowania i te wykreślenia obchodzą Radę szkolną. W odezwie swojej do Wydziału krajowego przyznaje się, że taką zaprowadziła była praktykę, iż „okręgowe Rady szkolne otrzymywała jednocześnie z przyzwoleniem na klasy drugorzędne polecenie, ażeby wydatek na te klasy pokrywały z okręgowego funduszu szkolnego *w zastępstwie krajowego funduszu szkolnego*, a następnie wykazywały do zwrotu wydane kwoty“. Gospodarowała więc Rada szkolna, jak jej się podobało cudzym groszem nie troszcząc się bynajmniej o uchwalony budżet. Zdaje nam się, że to jest *unicum* na świecie w stosunkach publicznych. Że pod tym względem zmiana na lepsze nie nastąpiła, świadczy podane „wedle zapisków Rady szkolnej“ zamknięcie rachunków za r. 1881 wykazujące sumę wydaną 557.047 złr. a zatem wyżej znacznie o 50 tysięcy aniżeli dozwalał budżet.

Wobec takiego postępowania i zajęcia takiego, stanowiska biurokratyczno-absolutycznego, wielki przymiot tegorocznego sprawozdawcy budżetu szkolnego, posła Dzieduszyckiego Wojciecha, aby postępować *suaviter in modo* wydaje się wadą jego sprawozdania, gdyż niema istotnie dość surowych słów potępienia na takie stawianie się Rady szkolnej wobec najwyższej reprezentacyi krajowej, gdy zwłaszcza to stawianie się i to postępowanie fałszuje zarazem myśl nadanej krajowej autonomii szkolnej.

Sprawozdawca tegoroczny, który w krótkim przeciągu czasu jednego tygodnia potrafił ogarnąć i przestudyować tak obszerny materyał, nie zakrywa bynajmniej wad kierownictwa naszą edukacyą ludową. Owszem dla uważnego czytelnika nigdy może one jeszcze nie były przedstawione tak wybitnie i z taką goryczą patyotyczną. Nie widzi się też bynajmniej spowodowanym do proponowania większej hojności na rzecz zarządu Rady szkolnej, jakkolwiek z każdego słowa przebija, że ten sprawozdawca radby nie znać granic szczodrości na cele edukacyi publicznej.

Obniżył on żądaną przez Radę szkolną żądaną sumę o 40 tysięcy na owe przybory szkolne i konferencye, których brak poczytuje ona za jedyny niedostatek edukacyi ludowej w kraju. Aby ją ta krytyka tak mocna w treść zreflektować miała co do jej stanowiska, gospodarstwa i kierunku edukacyjnego — niestety nie wierzymy wcale.

W wielkiej kwestyi podniesionej przez marszałka krajowego, aby edukacyę w najelementarniejszem znaczeniu tam, gdzie prawie w połowie gmin jeszcze szkół nie ma, jak u nas — rozszerzyć po kraju, — w kwestyi przeciwko której organa rady szkolnej i naiwni heretycy tak się doraźnie oświadczyli za wzorową szkołą, której nigdzie nie mamy, sprawozdawca tak się wyraża: „Pierwszym celem działania naszego powinno być to, aby wiedza stała się dostępną dla całego ludu naszego, i dla tego należy raczej zakładać szkoły po gminach, które dotąd zupełnie szkół pozbawione — a nie spieszyć z kosztownem doskonaleniem tych szkół, które już istnieją i które już czynią całość najpierwszym umysłowym potrzebom miejscowej dziatwy. Niesprawiedliwą rzeczą byłoby jednostronne uposażenie niektórych szczęśliwych gmin, w czasie, w którymby inne były zupełnie pozbawione szkoły. A dotąd bywa, że właśnie w okolicach, w których ludność najchętniej się garnie do nauki, a to mianowicie w zachodnich powiatach kraju naszego, nie ma dotąd najniezbędniejszej ilości szkół ludowych“.

Dziś,—gdy ta kwestya pierwszorzędnej wagi zrobiła się aktualną przez uregulowanie na nowo dodatków edukacyjnych (9 od sta dla gmin, 3 od sta dla obszarów dworskich) wedle nowych obliczeń zasady podatku gruntowego, i gdy Sejm wyraził życzenie rzeczywistego poboru tych dodatków,— czy stanie się zadość dążeniu wyrażonemu przez sprawozdawcę, przyjętemu przez Sejm a tak silnie podniesionemu przez marszałka krajowego w jego przemówieniu otwierającem sesyę tegoroczną?..

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 16 października.

Dzisiaj o godz. 10 rano odbyło się uroczyste otwarcie roku akademickiego 1882/3. Publiczności obojga płci stosunkowo więcej się zgromadziło niż lat poprzednich, młodzież także licznie wzięła udział; brak wszakże był dygnitarzy krajowych, którym bądź urząd bądź obowiązek moralny zalecałby interesowanie się takim aktem w najwyższym przybytku nauki. Przypuszczając nawet, że pewna nagana wypowiedziana uniwersytetowi miała swe uzasadnienie, temci bardziej wypadało okazać, jak się wysoko ceni i stawia tę instytucyę wysokich umiejętności i najwyższego wychowania. Ważne posiedzenie sejmowe, jakie się równocześnie odbywało a które z powodu zbliżającego się końca sesyi odłożone być nie mogło, tłumaczy poniekąd nieobecność niektórych dygnitarzy krajowych. Tłumaczy lecz i nie usprawiedliwia całkowicie w oczach tych, którzy radziby, aby dla najwyższej edukacyi krajowej znalazły się zawsze czas, sposobność i zaszczytne miejsce.

Nowy rektor, Jego Magnificencya profesor Radziszewski wypowiedział mowę, której wartość cenną czytelnicy poznają z załączonego tekstu, lecz która mimo tych nawet wysokich przymiotów dla nas tem przedewszystkiem odbija od innych mów okolicznościowych, że wolna jest od konwencyonalnego optymizmu i admiracyi wszystkiego, co istnieje i tak jak istnieje.

Wypowiada z szczerą prawdą, że nie jesteśmy na różach. Równie cennem jest ciepłe zwrócenie się do młodzieży akademickiej, przypominające jej o obowiązkach na polu nauki nawet względem języka i ludu, a po nad to wszystko i dobra powszechnego czyli ojczyzny. Wzywa ją też czcigodny przewodnik nauki do łączenia się w samej Alma Mater w jeden zastęp koleżański bez różnicy narodowości i wyznania. W tymże duchu wydało także odezwę stowarzyszenie „Bratniej Pomocy“ słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Na zakończenie aktu profesor Biliński miał odczyt pełen niezmiernej erudycyi o zachodnim socyalizmie głównie. Zalety tego cennego studium nie dadzą się w streszczeniu podnieść, tem więcej, że nadzwyczajna treściwość i skupienie jest zaletą czy wadą, zależy to od stanowiska zapatrywania tej uczonej pracy.

KRONIKA.

Kraków d. 17 Października.

Kuryerek krakowski. Nie możemy lepiej rozpocząć dzisiejszego przeglądu naszych spraw lokalnych, jak przytoczeniem poniżej zamieszczonej odezwy, bo porusza ona sprawę najbardziej piekącą naszej biednej dziatwy szkolnej. Rok szkolny się rozpoczął, ale i zima nadchodzi — zima stokroć dokuczliwsza — dla biednych, bosych i obdartych. Czytajmy tę odezwę, weźmy do serca jej gorące słowa, uczyńmy jej zadość.

Oto jej osnowa:

Odezwa! Stowarzyszenie dobroczynne ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, zawiązane w roku 1877, postawiło sobie za cel zaopatrywanie ubogiej młodzieży szkolnej chrześciańskiej płci obojga szkół ludowych krakowskich w odzież, obuwie, książki i potrzebne przedmioty do nauki.

Kto się bliżej przypatrzył owej strasznej nędzy, jaka między ludnością robotniczą i rzemieślniczą naszego miasta panuje; kto się przypatrzył owej bosej i napół nagiej dziatwie, zapełniającej ławy szkół naszych ludowych; kto wie, ile to setek biednych dzieci z nastaniem mrozów dla braku dostatecznego okrycia siedzi bezczynnie w domu i marnuje drogie chwile niepowrotnej młodości; kto wie, ile biednych dzieci z powodu braku książek i innych środków naukowych nie może korzystać z dobrodziejstwa bezpłatnej nauki: ten z pewnością przyklaśnie tak pięknej myśli, jaką grono tutejszych obywateli powzięło i nad której urzeczywistnieniem od pięciu lat wytrwale pracuje, zaopatrując w miarę funduszów ubogą młodzież szkolną w niezbędną na zimę odzież ciepłą, obuwie, książki i inne przybory naukowe.

Jeżeli jednak stowarzyszenie może sobie z chlubą przyznać, że wielu biednym rodzicom przychodzi corocznie w pomoc, to znów nie może niestety dziś jeszcze tem się poszczycić, aby każdemu, chociażby z najbardziej potrzebujących dzieci, pomocną podać mogło rękę. Nędza w naszem mieście jest tak wielką, a środki stowarzyszenia, jak dotąd, tak są szczupłe, iż ono nawet połowy nagich dzieci dostatecznie przyodziać nie może.

To też celem pomnożenia funduszów, postanowił wydział stowarzyszenia jak najenergiczniejszą rozwinąć działalność, a przedewszystkiem odezwać się przed nadchodzącą zimą do szlachetnych uczuć obywatelskich mieszkańców naszego miasta. Nie tajno wydziałowi, iż osoby, gotowe zawsze do ofiar na cele dobra publicznego udziałem w licznych tutejszych stowarzyszeniach dobroczynnych nie mało są przeciążone, mimo to wydział ośmiela się zapukać do nich w tem głębokiem przekonaniu, że pomoc w naprowadzeniu młodego pokolenia na drogę pracy i cnoty przez zdrową oświatę jest najpierwszym i najszczytniejszym obowiązkiem prawego obywatela!

Wydział nie wątpi, że wiele zacnych i dobroczynnych osób pospieszy wesprzeć nasze szczere usiłowania i ułatwi nam ciężkie zadanie, jakiem jest przygotowanie dostatecznej odzieży na zimę dla ubogiej młodzieży kilkunastu szkół ludowych krakowskich. Każdą, bodaj najmniejszą pomoc, każdą ofiarę, choćby najdrobniejszą w gotówce, odzieży nowej lub znoszonej, środkach naukowych, przyjmie wydział z najgłębszą wdzięcznością i uprasza wszelkie łaskawe dary odsyłać na ręce p. Stanisława Twaroga, skarbnika stowarzyszenia (Rynek, Krzysztofory, 2-gie piętro), albo na ręce niżej podpisanego prezesa stowarzyszenia (Rynek, 9, 2-gie piętro).

Dodać tylko jeszcze wypada, że członkiem stowarzyszenia staje się każdy, bez różnicy płci, kto na cele tegoż składać będzie miesięcznie przynajmniej 25 centów, lub naraz rocznie 3 złr.

Z Wydziału stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich.

Kraków d. 17 października 1882 r.

Dr. Zoll, prezes stowarzyszenia. W zastępstwie sekretarza: Maciołowski.

Wczoraj umarł w Krakowie p. Ludwik Jędrzejowicz, zastępca dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie a kierownik główny Towarzystwa wzajemnego kredytu. Tak na polu działania tych obydwóch instytucyj jak i na ogólnem polu obowiązków obywatelskich oddał ś. p. Jędrzejowicz wielkie usługi naszemu społeczeństwu i zyskał sobie też ogólne uznanie i szacunek rodaków.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Jędrzejowicza nastąpi jutro o godzinie 10-ej rano, na który przybywa nietylko rodzina zmarłego, ale i obywatelstwo z Rzeszowskiego, gdzie nie od dziś dnia głośnym jest ród Jędzejowiczów ze swych usług obywatelskich.

Dzisiaj po południu odbył się pogrzeb Bronisławy z Szancerów Juliuszowej Epsteinowej, żony bankiera i radcy miejskiego, zmarłej w kwiecie wieku, bo zaledwie 30 lat liczącej.

„Hołd Pruski“ krakowskiego mistrza wystawionym jest obecnie w Wiedniu, gdzie go w zeszłą sobotę zwiedził także Cesarz. Według doniesień tamtejszych dzienników Cesarz przypatrywał się długo i z wielkiem zajęciem obrazowi, wysłuchał objaśnień udzielonych przez sekretarza krakowskiej szkoły sztuk pięknych p. Maryana Gorzkowskiego i z wielką sympatyą pytał o artystę, którego pozdrowić polecił. Monarcha kilkakrotnie wyraził się z wielkiemi pochwałami o „Hołdzie Pruskim“, podnosił wierność i świetne oddanie akcessoryów historycznych i objawił zdanie, że najnowsze płótno genialnego artysty zajmie najznakomitsze miejsce między jego dotychczasowemi utworami. Z postaci historycznych, przedstawionych na obrazie, uderzyła Cesarza — jak donosi „Gazeta Lwowska“ — między innemi cryginalną charakterystyką i pewną fantastycznością postać Lanckorońskiego. Po blisko półgodzinnem przypatrywaniu się obrazowi Cesarz raz jeszcze wyraził swoje zadowolenie w słowach najpochlebniejszych dla mistrza i podniósł jego szlachetną ofiarność. Przed Cesarzem oglądał obraz Arcyksiążę Albrecht i w równie zaszczytnych słowach wyrażał się o „Hołdzie Pruskim“ i jego znakomitym twórcy.

Zbór ewangielicki krakowski, korzystając przed dwoma laty z obecności mistrza Siemiradzkiego w naszym grodzie, uprosił i zamówił u niego dla tutejszego kościoła ewangielickiego, obraz treści religijnej „Chrystus uśmierza burzę“. Dowiadujemy się obecnie, że genialny twórca „Pochodni Nerona“ ukończył już zamówiony obraz i wysłał go pod adresem Zboru, uwiadamiając o tem zarząd zboru listem bardzo sympatycznym i zapewniając, że starał się, o ile możności, cały swój talent artystyczny wlać w ten nowy religijny utwór.

Reskryptem z dnia 10-go września udzieliło Ministerium handlu w porozumieniu z król. węg. ministerium dla rolnictwa, przemysłu i handlu p. Stanisławowi Ziembińskiemu, inżynierowi maszyn w Krakowie, wyłącznego przywileju na alarmowo-sygnałowy aparat pożarowy na przeciąg jednego roku. Opisanie przywileju, o którego

---

żkie obowiązki, każdy bowiem ich błąd zasadniczy odezwać się musi smutnem i rozległem echem. Aby właśnie od błędów tych stronić, aby nie wpaść w jednostronność, która jest tych błędów najczęstszą przyczyną, potrzeba, aby one zostawały w harmonii z sobą i z innemi gałęziami wiedzy ludzkiej. A chociaż pomiędzy wszystkiemi umiejętnościami da się wykazać i usprawiedliwić genetyczny związek, to jednak nie da się zaprzeczyć, iż istnieją ściślejsze grupy, z których składniki, niby bliższe rodzeństwo, wzajemnie się wspierają na moralnym pochodzie po drodze postępu. Taką grupę stanowią wszystkie nauki, których przedmiotem badania jest świat materyalny, jego prawa i zjawiska. Niestety, w rodzinie tej, pielęgnowanej na naszym uniwersytecie, brak jest najważniejszych członków, brak tych mianowicie, które za wyłączny przedmiot swych badań, mają budowę i życie człowieka. Bez tych nauk, umiejętności przyrodnicze są jak drzewo pozbawione korony, tej najpiękniejszej jego ozdoby a wpływ i znaczenie nauk przyrodniczych, musi być w takich warunkach więcej jednostronne, aniżeliby się to nie stać musiało wówczas, gdyby uniwersytet nasz rozpoczął życie pełne, do którego ma niezaprzeczone prawo. Dlatego też zakład nasz na nowo podejmie starania w kierunku uzupełnienia go wydziałem lekarskim; od żądania tego nie odstąpi i odstąpić nie może, bo z niem jest związany rozwój, pomyślność i, nieledwie bym powiedział, sam byt naszej instytucyi, jako uniwersytetu.

A teraz niech mi jeszcze wolno będzie zwrócić się do Was kochana Młodzieży; w obecności to waszej nakreśliłem obraz naszych trosk, prac i nadziei, — przed Wami bowiem nic nie mamy tajnego. Nietylko cała nasza wiedza, owoc długoletniej pracy i doświadczenia stoi dla Was otworem, ale i serca nasze do Was należą. Wasze powodzenia, Wasze zawody i zwycięztwa, są nam równie drogie jak nasze własne, bo Wy się stać macie dziećmi ducha naszego. Przewodnicząc Wam w pracy, wspierając w wyszukiwaniu dróg najprościej wiodących do źródeł prawdy, z żywem też współczuciem śledzimy objawy Waszego życia, a przedewszystkiem życia koleżeńskiego, które obok tego, iż daje poznać słodycz uczucia przyjaźni, jest nadto rękojmią normalnego ukształtowania się w przyszłości naszych stosunków społecznych i narodowych. Uniwersytet nasz ma pod tym względem bardzo ważne do spełnienia zadanie; tutaj bowiem kształcą się dwie narodowości, które nietylko w tych murach ale i po za niemi będą żyć obok siebie i równocześnie pracować dla dobra powszechnego. Miłość ludu, ojczystej mowy i obyczaju narodowego, jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem każdego człowieka — a obowiązek ten, spoczywa w równej mierze tak na polakach jak i na rusinach. Z poczucia tego obowiązku płynie ożywczy strumień przywiązania do rodzinnej ziemi, który nietylko chroni od złego, ale jest oraz dźwignią szlachetnych czynów, rodzicielką cnót wszelakich, domowych i publicznych. W uczuciu tem wytrwajcie, nad rozszerzeniem jego pracujcie. Po za tem jednak prawem i obowiązkiem, istnieje jeszcze szerokie pole dobra powszechnego, dla którego społem pracować winniśmy i byłoby słusznem oczekiwanie, iż ta wspólność interesów materyalnych i intellektualnych, znajdzie odgłos w Waszem życiu koleżeńskiem i w Waszych stowarzyszeniach, które są jego wyrazem. Z uznaniem też podnieść muszę, iż stowarzyszenie „Bratnia Pomoc“ zrobiła już pierwszy krok na tej drodze; mamy zaś nadzieję, że i inne stowarzyszenia pójdą za jej chwalebnym przykładem. W ten tylko bowiem sposób i w życiu Waszem zaznaczy się prawdziwy postęp na drodze cywilizacyi, której zadaniem jest łączyć i jednoczyć, budzić wzajemny szacunek i wzajemną miłość.

zachowanie w tajemnicy proszono, znajduje się w archiwum przywilejowem.

Koncert. Nie świetnie wypadł wczorajszy koncert czyli jak go zatytułowano: „wiedeński wieczorek artystyczny“ wykonany przez p. Gizelę Walter i p. Maxymiliana Lasznera. Po śpiewaczce wiedeńskiej opery nadwornej i szumnych reklamach więcej my się spodziewali. Panna Walter jest altystką, głos nie wielki i nieco gardłowy, szkoła nie zła. Najlepiej wykonała aryę Fides z „Proroka“ Mayerbeera i „Ave Maria“ Szuberta. Pianista p. Laszner posiada technikę, ale nic więcej — gra bez wyrazu, bez ognia. Wykonał same drobne utwory, nic poważniejszego. Wybitniejszemi numerami były tylko ładna serenada Moszkowskiego i Tarantela Rubinsteina. Pieśń wieczorną Liszta opuszczono a natomiast wcale niepotrzebnie wykonał pianista ten „Parafrazę“ z walców Straussa; właściwie było to pot-pourri z walców Straussa, mające miejsce po dobrym obiedzie, ale nigdy na poważnym koncercie.

Współudział w tym koncercie wzięła orkiestra towarzystya Weteranów, która pod kierunkiem p. Wrońskiego wykonała wcale dobrze uwerturę opery „Oberon“ Webera i „Obóz grenadyerów“ uwerturę Dopplera. Oba utwory należą do dzieł trudnych a młoda ta orkiestra dobrem wykonaniem tychże utwierdziła w nas nadzieję, że w niedługim przeciągu czasu może się wyrobić na wcale dobrą kapelę, byle tylko ofiarność publiczna nie poskąpiła funduszów na jej podtrzymanie. *M. S.*

Kuryerek lwowski *(16-go października)*. Dzisiaj dopiero odbył się akt inauguracyjny roku szkolnego z instalacyą nowo obranego rektora prof. Radziszewskiego na uniwersytecie lwowskim. Ceremonia zastosowaną była zupełnie do zwykłego programu. Po nabożeństwie nowy *rector magnificus* miał przemowę, bardzo piękną i serdeczną, a następnie profesor ekonomii politycznej Dr. Biliński miał odczyt o socyalizmie państwowym, konserwatywnym, owym, którego wyznawcą jest między innymi ks. Bismarck, który zatem nie podpada pod wyjątkowe ustawy obowiązujących w Niemczech.

Dziś przed kratkami tutejszego sądu karnego rozpoczął się proces prasowy o oszczerstwo. Rzecz się tak miała: Pewien redaktor pewnych dwóch pism tutejszych zarzucił pewnemu tutejszemu korespondentowi pewnego pisma krakowskiego pewne czyny niekoniecznie licujące z pewnemi pojęciami o honorze. Więcej nie widzę się w możności donieść, gdyż czyny owe należeć miały do kategoryi takich, nad któremi rozprawy sądowe toczą się przy drzwiach zamkniętych.

Wczoraj w teatrze występował w operetce znany tutejszy artysta p. Koncewicz. Fakt niezasługujący bynajmniej na szczegółowe zapisanie, boć artysta jest od tego, żeby występował jak najczęściej. Ale ten artysta na parę godzin przed wystąpieniem wrócił z pogrzebu swojej żony. Zachodzi pytanie, czy w dzień taki nie należało roli jego niewielkiej powierzyć komu innemu, czy nie można go było zwolnić na ten wieczór? P. Koncewicz jest artystą sumiennym, który może nawet sam nie chciał sprawiać kłopotu dyrekcyi, ale czy dyrekcyi wypadało z takiej ofiarności i poczucia obowiązku korzystać? Jeżeli jeden i drugi artysta zrażony zmniejszeniem gaży zerwie kontrakt, a co gorsza poręczonego przez dyrekcyę długu nie zapłaci na wyjezdnem, to dyrekcya tutejsza ma zwyczaj publikować go w plakatach dołączanych do afisza. Ciekawi jesteśmy, czy ten odwrotny dowód poczucia obowiązku zostanie przynajmniej w taki sam sposób przez dyrekcyę z pochwałą i uznaniem podany do wiadomości uczęszczającej do teatru publiki.

„Wędrowiec“, którego nabycie przez pana Michała Glücksberga nie doszło do skutku, przeszedł na własność p. Wincentego Dawida, znanego pedagoga, b. nauczyciela gimnazyum, który po objęciu pisma od 1-go listopada b. r. zamierza zaprowadzić w łamach znaczne ulepszenia.

Wiedeńscy zecerzy oświadczyli się na onegdajszem zebraniu jednogłośnie przeciw wydawaniu porannych gazet poniedziałkowych (trzeba je składać w niedzielę popołudniu), wszelako będą tylko w drodze legalnej przeciw temu agitowali.

Pociąg skrzydlaty. W najbliższym czasie zacznie kursować między Paryżem a Wiedniem nowy pociąg pospieszny, który dla swej szybkości w zupełności zasługuje na miano skrzydlatego. Pociąg ten nie zatrzymuje się nigdzie po drodze, chyba dla nabrania wody lub węgla — dzięki temu staje on na miejscu o 6 godzin wcześniej, niż najszybszy dotąd pociąg kuryerski. Pociąg składa się z wagonów salonowych i sypialnych, a na restauracyę, co jest nowością niewidzianą dotąd na szynach Austryi, przeznaczony jest jeden wagon. Jak widzimy, nawet ci co sobie niczego odmawiać nie zwykli, znajdą tu wszystko. Kto zapłaci 250 fr. nie potrzebuje już nogi wysuwać z pociągu, bo wszystko ma na miejscu. Do kuchni zgodzono 2 kucharzy francuzkich, by nawet gastronomów i najkapryśniejszych smakoszów zadowolnić — to też przybyli goście, po większej części koneserzy, nie mogą się dość nachwalić całego urządzenia. Restauracya zaopatrzona w dostatni bufet i dzienniki całego świata, może pomieścić przy głównym stole naraz 24 osób. Nowacya ta, wzorem amerykańskich kolei, niewiele droższa od kuryerskiego pociągu, bo niespełna 34 fr., a wlicza się w to śniadanie, obiad i kolacya, może liczyć na to, zwłaszcza, że potem, gdy kolej semlińska będzie ukończoną, pociąg ten kursować będzie aż do — Stambułu — a z Paryża do Calais. Niewątpliwie tedy, cały ruch podróżniczy z Francyi i Anglii na Wschód, zwróci się przez Austryę na Wiedeń i Peszt, bo każdy będzie wolał znacznie wygodniej i krócej i bez narażania się na fantazyę fal morskich jechać *via* Wiedeń, niż na Marsylię, a chyba amatorowie niezmierzonych lazurów i szczęśliwe konstytucye, niepodlegające chorobie morskiej, pozostaną wierne dawniejszemu trybowi podróżowania. Z czasem zapewne, idąc dalej wzorem linii amerykańskich, przedsiębiorstwo tego pociągu opuści swe ceny, bo gdy i druga klasa dołączoną zostanie (a ona najwięcej, jak wiadomo, dostarcza pasażerów), wtedy pp. dyrektorowie zgromadzą więcej złota niż go wydały kopalnie Kalifornii i Peru. Pociąg ten, za swym pierwszym ruchem, przywiózł samych królów kolejowych Francyi i Anglii i reporterów dzienników, a po 48-godzinnem pobycie, zabrawszy z Wiednia kilkunastu pasażerów puścił się z powrotem. Z powodu jednak układu z Niemcami, mianowicie Bawaryą i tamtejszemi kolejami, pociąg ten nie zaraz wejdzie w ruch stały. Dla Austryi i Węgier, mianowicie Wiednia i Pesztu, jest ten pociąg nieoszacowanym, bo sprowadzi całe roje podróżników, co nie wiedzą, gdzie mają wyrzucać pieniądze, a legiony te zostawią niemało funtów i luidorów po sobie. Cały czas trwania podróży z Paryża do Wiednia wynosi 27 godzin.

Według zapisków pewnego lowelasa amerykańskiego, zebranych nie bardzo uczciwym sposobem — bo wprost przez podsłuchanie — kobiety same między sobą najwięcej zajmują się brzydszą połową rodu ludzkiego; na 1000 bowiem rozmów poufnych 678 poświęconych jest niewdzięcznym mężczyznom, 135 kapeluszom i najnowszym powieściom, a reszta obmowie swej własnej płci. Wbrew oczekiwaniom i skargom mężów zajmują się kobiety więcej nimi niż plotkami.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Rutkowskiego Wincentego, za podejrzenie kradzieży. Szewczyka Antoniego, za oszustwo. Chromika Antoniego, za sprzeniewierzenie. Stachnika Franciszka, za dręczenie koni biciem. Mikę Wojciecha, za sprzedawanie konia dotkniętego chorobą zaraźliwą. Gąsłowską Maryannę, za kradzież. — Siedm osób za pijaństwo, dziewięć za włóczęgostwo nałogowe.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Łukasza ewangelisty.* We Czwartek: *św. Piotra z Alkantary.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 19 Października: Bracia Rantzau“ po raz trzeci. Rozpocznie *Uwertura:* „Liebeszauber“, Müllera.

Sobota 21 Października: „Odette“, W. Sardou.

SEJM.

Lwów 17 października. (Telegram sprawozdawcy „Gazety Krakowskiej“). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu interpelował p. Kowalski o szkołę ludową ruską we Lwowie.

Wniosek subwencyi dla szkoły muzycznej krakowskiej odesłano do komisyi budżetowej. Następnie przyjęto kilka zezwoleń na pobory gminne.

Sprawozdanie komisyi lustracyjnej po obszernych mowach komisarza rządowego, tudzież pp. Antoniewicza, Rożanowskiego, Grossa, Pietruskiego, Wodzickiego Henryka i Krukowieckiego przyjęto do wiadomości.

Przyjęto dalej do wiadomości zrównanie praw inżyniera Górnika z inżynierami wydziałowymi.

Ustawę o budowlach w pobliżu kolei, tudzież wniosek posła Grossa o podatku gorzelnianym uchwalono.

W dyskusyi ogólnej nad budżetem szkolnym przemawiają pp. Jan Popiel, Krasicki, Pelczar i Buchwald.

Posiedzenie trwa dalej.

Przegląd polityczny.

Z Pragi piszą nam pod dniem 15 b. m. W przeszłym tygodniu odbył się w Pradze bankiet na cześć prawosławnego popa Lebediewa, który został mianowiany kapelanem ambasady wiedeńskiej na miejsce słynnego krzewiciela panslawizmu protojereja Rajewskaho. Bankiet, jakkolwiek w nim brali udział sami prawie czesi w liczbie 70—80 matadorów w przeważnej części członków „ruskaho kružka“ istniejącego w Pradze od lat kilku, jest zupełnie w porządku skoro pop Lebediew i jego domyślne tendencye cieszą się sympatyami w pewnych sferach naszych pobratymców czechów. Nie gorszymy się tem ani nie pomstujemy. Skąd wszakże jeden z dzienników krajowych przychodzi do tego, aby w podobnym objawie widział tryumf sympatyj polskich w Pradze i wyleczenia się czechów od panslawizmu, to jest logiczną zagadką. Ponieważ wszakże podobne właśnie *curiosum* znajduje się w korespondencyi tego dziennika, zwracamy więc uwagę jego redakcyi, aby przez niebaczność swoją nie dopuszczała korespondentowi mającemu myśli ukryte, lub cierpiącemu pomięszanie, otumaniać opinię publiczną.

W wiedeńskich dobrze poinformowanych sferach mniemają, że tegoroczne delegacye trwać będą do 3 tygodni. Wedle „Bud. Pest. Corr.“ przedstawi między innemi wspólny minister finansów p. Kallay na pierwszych zaraz sesyach wyczerpujące *exposé* o stosunkach bośniackich. — Lecz „Gołos“ rosyjski nie czeka snać na to *exposé*, bo pod tytułem: *„Beati possidentes“* zamieszcza wrogi przeciw Austro-Węgrom artykuł o Bośnii i Hercogowinie. W artykule tym dochodzi „Gołos“ ni mniej ni więcej jak tylko do wniosku, że mieszkańcy tych prowincyj przekładają dawne stosunki pod rządem tureckim nad dzisiejsze pod rządem austryackim i pisze pomiędzy innemi: „Jak pochlebnem dla miłości własnej austryackiej musi być to świetne świadectwo nieudolności, jakie jej wystawiają tak nielitościwie niewdzięczni hercogowińcy i bośniacy! Nie ulega żadnej wątpliwości, że Austrya była nieprzygotowana i jest niezdolna wlać nowe życie w swe rozpadłe ciało, w Bośnii i Hercogowinie tak jak dawniej czuć zapach trupi. Zawiedzeni w swych oczekiwaniach mieszkańcy, mieli czas poznać z doświadczenia nowe stosunki i nienawidzą serdecznie swych nieproszonych wybawicieli. Dziś się pokazuje, że Austrya, która ku umartwieniu Rosyi, umiała sobie zyskać prawo zajęcia tych prowincyj, sobie, i tylko sobie, wykopała grób. Rosya może się spokojnie zachować w obec faktu wciśnienia się Austryi na półwysep Bałkański. Dopóki Austrya w ten sposób w Bośnii i Hercogowinie gospodarzyć będzie, dopóki nie przestanie ludności głaskać pod włos, dopóty posiadanie ludu wrogo usposobionego może tylko zmniejszać znaczenie Austryi, wywoływać wszelkie możebne spory, a w chwili poważnych starć europejskich mocno narazić strategiczne i polityczne położenie Austryi pomiędzy Dryną a morzem Adryatyckiem. Tu zupełne *fiasco* Austryi stanowi dla Rosyi najlepsze zadośćuczynienia za usiłowanie berlińskie zaszkodzenia jej. Próby austryackie w celu zaprowadzenia szwabskiej kultury, w świetny sposób wykazały niepodstawość programu, uważanego widocznie przez wpływowych Odysseuszów zachodnio-europejskiej dyplomacyi za ostatni wyraz mądrości politycznej i ostrożności w obec „ambitnych“ planów i zakusów Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Czyż mądrzy owi ministrowie istotnie wierzą, że stanowczo i radykalnie rozwiązali podwójną kwestyę hegemonii na Wschodzie i losu ludów słowiańskich, że ją rozwiązali na szkodę Rosyi. Tak, na szkodę Rosyi, ku temu zmierzone były wszystkie usiłowania. Ku szkodzie zaś wrogom Rosyi nic nie osiągnięto. Zupełne i niezaprzeczone niepowodzenie wszakże, jakie Austryą spotkało, jest dla Rosyi zadośćuczynieniem, tem bardziej zadawalającem, że nie było połączone z żadnemi ofiarami ze strony naszej ojczyzny. *Beati possidentes!* Czyż posiadających istotnie można nazwać tak bardzo szczęśliwymi? Co do Austryi przynajmniej, nie można wątpić, że wymyślony przez p. Bismarcka nowy aksiomat o szczęściu ze względu na Austryę wygląda jak gorzka ironia...“

Wobec uroczystego tonu oficyalnych dzienników wiedeńskich i nadziei, jakie wyprowadza organ ministerium spraw zewnętrznych „Fremdenblatt“ z nominacyi i objęcia urzędowania przez ambasadora rosyjskiego p. Łabanow-Rostowskiego dyktuje „Nowoje Wremia“ z dumą: „Oczekiwania oficyalnej wiedeńskiej prasy wywołane przez nominacyę Łabanowa na posła w Wiedniu *ziścić* się mogą, jeżeli Austrya ograniczy sferę swej działalności na Wschodzie i wspólnie z Rosyą będzie popierała księstwa bałkańskie przy ostatecznem uregulowaniu kwestyi panowania turków w Europie.

Brak jeszcze wszelkich autentycznych doniesień o zjeździe ruszczuckim, który według podanego wczoraj programu trwać ma przez 3 dni; to tylko zdaje się być pewnem, że Rumunia nie wysłała swojego delegata na przyjęcie króla Milana, że więc Rumunia nie bierze udziału w tej anti-austryackiej demonstracyi. Na tym punkcie doznałby więc zjazd zawodu.

Przed tygodniem pojawiła się w Wiedniu, nakładem sztabu generalnego, broszura, traktująca sprawę fortyfikacyj Wiednia. Broszura ta wywołała rozmaite komentarze i wnioski. Wobec tego korespondent berliński „Gazety Kol.,“ mający stosunki z najwyższemi sferami berlińskiemi, tak pisze: „Kwestya, o której mowa w tej broszurze, wydanej w drukarni c. k. sztabu generalnego austryackiego, spowodowała niektóre organa do wyjaśnień i rozpraw, polegających na widocznem niezrozumieniu obustronnych stosunków dwóch mocarstw zaprzyjaźnionych. Jest owszem interesem Niemiec, by Austro-Węgry pod każdym względem, a mianowicie militarnym, były potężne. W jaki to sposób się ma stać, czy między innemi ufortyfikowanie Wiednia ma się do tego przyczynić — jest to pytanie natury czysto technicznej i zupełnie od zdania fachowych ludzi zawisłe. W samymże kole ludzi fachowych panuje w tej mierze różnica opinij. Jeżeliby jednak to pytanie rozstrzygnięte zostało w duchu twierdzącym i fortyfikacya Wiednia, a temsamem wzmocnienie stanowiska wojennego Austryi przyszło do skutku, to nam i dziennikom niemieckim nie wypadało nic, jak chyba się tem cieszyć. Innego uczucia nie dopuszczają wzajemne stosunki nasze. Nasze wojska nie będą też oblegały Wiednia, przeciwnie, nieprzyjaciel Austryi, któryby Wiedeń miał oblegać, będzie i naszym nieprzyjacielem.

Na opróżniony mandat po bar. Walterskirchenie podał się wreszcie Dr. Söllner adwokat z Liezen. Jest on przyjacielem barona Walterskirchena i dzieli jedne z nim przekonania polityczne. Mimo to niemiecka liberalna partya popierać go będzie.

Po złożeniu mandatu do Rady państwa przez p. Emanuela Kletecki rozpisane zostały wybory w okręgu Tabor-Pilzno i Niemiecki Brod na dzień 16 listopada.

„Birżewyja Wiedomosti“ podają, że wskutek nagromadzenia kapitałów w kasie emerytalnej wydziału wojny, emerytury dla wojskowych będą powiększone.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 17 października. W uznaniu wiernych usług nadał cesarz: ochmistrzowi arcyks. Reinera Fmp. hr. Messey i ochmistrzowi dworu arcyks. Karola Salwatora Fmp. hr. Attems wielki krzyż orderu Franciszka Józefa; zaś Fzm. bar. Packenej i Fmp. bar. Wecsey z powodu piędziesięcioletniej gorliwej i chwalebnej służby: pierwszemu order żelaznej korony I klasy z dekoracyą wojenną II klasy, drugiemu krzyż komandorski orderu Leopolda.

Wilno 16 października. Na nowej kolei pińskiej, zawaliły się mosty na rzekach Muchawcu i Żabince. Przeciw dostawcom zarządzono śledztwo.

„Wiestnik Odeskij“ donosi z Tyflisu, że poczta wysłana ztamtąd do Rosyi, została zrabowaną. Szkoda wynosi pół miliona rubli. Pocztyliona zamordowano.

Zagrzeb 17 października. Wczoraj odbyła się wieczór u bana Kroacyi recepcya, na którą zaproszeni zostali przychylni rządowi, członkowie wydziału Pogranicza. Ban uwiadomił ich że ustawa wyborcza w okręgach wcielonych z Pogranicza otrzymała sankcyę królewską i oznajmił, że jest upoważnionym do rozpisania wyborów. Sądząc po usposobieniu, jakie ożywiało konferencyę, spodziewać się można, że większość pragnąca porozumienia, znajdzie środek pośredniczący do zgody zupełnej.

Linz 17 października. Sejm krajowy postanowił przejść do porządku dziennego nad petycyą o wznowienie ślubów za zezwoleniem władz politycznych.

Celowiec 17 października. Na sejmie wnosi deputowany Einspieler z powodu reformy ustawy wyborczej z dnia 4-ego b. m. zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu. Sejm weźmie jutro ten wniosek pod obrady.

Karlsruhe 17 października. Wielki książe dziękując arcyksięciu za zastępstwo w sprawach rządu, objął znowu kierunek i ster rządów.

Belgrad 17 października. Król serbski uda się z Ruszczuku do Tekucz w Mołdawii w odwiedziny do swej babki; tak więc z powrotem w Belgradzie stanie dopiero w piątek.

Petersburg 17 października. Ministeryum wojny za pośrednictwem swoich organów pracuje około zebrania wojennych statystycznych danych odnoszących się do południowo-zachodniego kraju.

Petersburg 17 października. Z Ruszczuku donoszą w drodze telegraficznej dziennikom tutejszym o wspaniałym bankiecie wydanym tamże na cześć króla Milana. Król, odpowiadając na toast, przemówił za zjednoczeniem słowian.

Peterbsurg 17 października. Z Rypińska donoszą, że żegluga na Wołdze zatamowana lodem, dawny kanał w Schlüsselburgu zamarzł cały a żegluga zupełnie przerwana.

Paryż 17 października. Kongres w sprawie podmorskich telegramów zebrał się wczoraj przyczem dyskutowano żywo nad najnowszemi wynalazkami z dziedziny elektryki.

Londyn 17 października. „Times“ dowiaduje się, że w razie obawy stronniczego zasądzenia przez egypski rząd Arabiego, domagać się ma rząd angielski wydania i sądzenia Arabiego pod opieką angielską.

Aleksandrya 17 października. W skutek wieści o nadzwyczajnem wzburzeniu ludności, przeciągały przedwczoraj wieczorem liczne patrole po ulicach, rozruchów jednak nie było.

Kursa telegraficzne zd. 17 Października 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·40. Renta złota 95·55. Renta złota węgierska 119·40. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 830·—. Akcye kredyt. 306·90. Londyn 119·60. Napoleony 9·49. Lombardy 138·25. Losy z roku 1864 171·25. Akcye kolei Karola Ludw. 312·25. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·25. Akcye Anglo-Banku 125·25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·90. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 147·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 207·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·55. Ruble 118·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·60.

Berlin, d. 17 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·70. Krótki Wiedeń 170·90. Krótka Warszawa 202·85. Banknoty ross. 203·45. 5% Listy Zast. Pol. 62·75. 4% Listy Likwid. 54·75. Akcye Kol. Kar. Ludw. 132·—. Akcye kredyt. 522·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

TEATR ZIMOWY KRAKOWSKI.

W Sobotę 14 Października

po raz pierwszy:

Sztuka w czterech aktach przez pp. Erckmann i Chatrian, z francuskiego przełożył Jan Arwin:

BRACIA RANTZAU

OSOBY:

Jan Rantzau, właściciel dóbr . . . . Pan Żelazowski.
Jakób Rantzau, jego brat, handlarz drzewa i burmistrz . . . . . Pan Werner.
Ludwika, córka Jana. . P. Kałużyńska.
Jerzy, syn Jakóba . . Pan Sobiesław.
Florenty, miejscowy nauczyciel . . . . . Pan Stępowski.
Maryanna, jego żona. . . P. Wojnowska.
Julia, jego córka . . . Panna Pysznik.
Lebel, leśniczy . . . Pan Zapałowicz.
Stara Nanetta . . . . Panna Różycka.
Gajowy . . . . Pan Dorowski.
1 } Lekarze . . . . Pan Glikson.
2 } . . . . Pan Żurowski.
3 } . . . . Pan Berwald.
1 } Wieśniaczki . . . P. Kochanowska.
2 } . . . Panna Remmer.
3 } . . . Pna Nowińska.
Dominik } Służba Jana . Pan Wisłocki.
Marya } . P. Kwiatkowska.
Justyna } . P. Czechowska.
Marcin, służący Jakóba . P. Janikowski.

Rzecz dzieje się na wsi w Wogezach w roku 1829.

Przedstawie rozpocznie: Marsz „Sen nocy letniej“ Mendelsohna.

Początek o godzinie siódmej.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 17 Października.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	118	—	119	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	70
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye. (Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
A[illegible]e kolei Karola Ludwika 210 złr.	315	—	319	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
[illegible] banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303	—	310	—
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
[illegible]n. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
[illegible]m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
[illegible] zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
[illegible] likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Wiedeń, dnia 16 Października.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	75	76	90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	35	77	50
4% „ złota 100 złr.	95	65	95	8[illegible]
5% „ pap. 100 złr.	92	60	92	75
4% „ złota węgierska 100 złr.	87	25	87	40
5% „ papierowa 100 złr.	86	35	86	50
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	50	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	125	25	125	50
Boden-Credit 200 „	232	—	233	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	306	25	306	50
Kredyt. węg. 200 „	296	50	297	—
Niższo-Austr. 500 „	875	—	885	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	829	—	831	—
Unionbank 100 „	122	10	133	30
Verkehrsbank 140 „	145	50	146	—
Bankverein 100 „	115	60	116	70
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	170	75	171	25
Elżbiety 210 „	212	25	212	75
Ferdynanda półn. 1000 „	28	08	28	13
Franc. Józefa 200 „	195	25	195	50
Morawsko-Szlaska 200 „	23	50	24	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170	—	170	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	207	—	207	50
Południowa 200 „	138	70	139	20
Tramwaj 200 „	232	50	233	—
Węg.-galic. 200 „	162	—	162	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	163	50	164	—
Węg. zachod. 200 „	165	75	166	25
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	25	94	75
Alföldzkie 200 „ „	96	75	97	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	97	60	98	—
„ 1870 200 „ „	100	40	101	80
„ 1872 200 „ „	101	50	102	—
„ 1873 200 „ „	101	25	101	50
Ferd. półn. „	106	—	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93	65	93	90
„ 1867 300 „ „	100	50	101	—
„ 1868 300 „ „	96	75	97	—
„ 1872 300 „ „	96	25	96	75
Rudolfa 300 „ „	100	40	100	70
„ 1869 300 „ „	100	10	100	40
„ 1872 300 „ „	100	10	100	40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	75	92	25

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.				
4% Cisańskie 100 „	108	90	109	20
3% Serbskie 100 fr.	24	75	24	75
3% Tureckie 400 „	27	50	27	75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	75	116	55
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	109	50
4% Tryest 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 50 „	127	—	127	50
4% 1854 Losy 250 „	119	65	120	—
4% 1860 Losy 500 „	130	20	130	60
„ „ „ 100 „	134	50	135	—
Losy 1864 100 „	171	—	171	50
Węgierskie 100 „	169	75	170	25
M. Wiednia 100 „	117	25	117	75
Kredytowe 100 „	174	50	175	—
Klary 40 „	—	—	—	—
M. Insbruku 20 „	—	—	41	—
Keglewicz 10 „	23	50	24	—
M. Krakowa 20 „	20	50	21	—
M. Lublany 20 „	20	75	21	25
M. Budy 40 „	23	25	23	75
Palfy 40 „	35	75	36	25
Czerwonego Krzyża 10 „	12	50	13	—
Rudolfa 10 „	18	75	19	25
Salm 40 „	51	50	52	50
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	—	48	50
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	55	39	—
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. **Druk Wł. L. Anczyca i Sp.** **Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.**